Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr

Rok I. Warszawa, 21 kwietnia 1929 r. № 9

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK
POLITYCZNY ■ SPOŁECZNY ■ LITERACKI

GABINET ŚWITALSKIEGO.

Dnia 14 b. m. utworzony został nowy Gabinet pod przewodnictwem d-ra Kazimierza Świtalskiego, a w prasie codziennej nie skończyła się jeszcze dyskusja na temat długotrwałości przesilenia. Prasa prorządowa twierdzi, że żadnego przesilenia nie było. Poprostu dn. 13 b. m. ustąpił Gabinet Bartla, a dzień później władzę objął nowy Rząd. Prasa ta twierdzi, że wszystko zostało po staremu, że zmiany nastąpiły tylko na niektórych odcinkach Rządu. Wycofano z pośród kierowników rządowych kilka osób zmęczonych i zużytych, a zastąpiono ich nowemi, świeżemi siłami. Nastąpiło, pewnego rodzaju, odmłodzenie rządu—ustąpiło kilku starych cywilów, których zastąpiono młodymi pułkownikami. Ożywiono Gabinet młodą krwią wojskową. Tak mówi prasa sanacyjna.

A „opozycja“ z P. P. S. na czele twierdzi, że przesilenie rządowe trwało 37 dni. Obojętnem dla nas jest oczywiście to, czy przesilenie trwało 1 albo 37 dni—*system został ten sam.*

Chodzi nam o co innego. Jeżeli przesilenie trwało 37 dni — to co przez ten czas robiła „opozycja“? Podobno istnieje Blok Demokratyczny, składający się z trzech stronnictw lewicy sejmowej, ale co ten Blok robił w okresie przesileniowym? Czyżby „praca parlamentarno - państwowa opozycjonistów“ ograniczała się tylko do rachunków arytm., bo z tego wynikałby nowy dowód, bankructwa „Bloku Demokratycznego“. Opozycja sejmowa w okresie przesileniowym nietylko nie ujawniła swego oblicza, ale swoją milkliwością jeszcze raz potwierdziła swoje bankructwo ideowe i polityczne. „Opozycyjność“ P. P. S. ograniczyła się tylko do kilku „słów prawdy“, które publicznie ogłosił wódz socjalizmu, Ignacy Daszyński.

A wobec milkliwości i tchórzliwości „opozycji“ przegrupowanie sił na froncie rządowym nastąpiło w sposób radykalny. Ponieważ wszystkie dotychczasowe Rządy pomajowe odznaczały się „wielką łagodnością i słabą aktywnością“, sanacja do okopów rządowych wysłała „bataljon szturmowy I-ej Brygady“ z kilku pułkownikami na czele. Gabinet został „uwojskowiony“ — na miejsce cywilów, względnie oficerów rezerwy, zjawili się zawodowi wojskowi.

Na czele Gabinetu stanął Dr. Świtalski, dobrze znany z okresu wyborczego do obecnego Sejmu, które tym razem jeszcze większości rządowi nie dały. Pozatem na stanowisku ministerjalnym widzimy pułkownika Prystora, byłego wiceministra pracy w pierwszym rządzie P.P.S-owskim Moraczewskiego. Wówczas p. Prystor był współpracownikiem pp. Moraczewskiego i Ziemięckiego. Ten ostatni, wprawdzie, dotychczas został w PPS., natomiast p. Moraczewski codziennie „obrabia“ na łamach „Przedświtu“ swoich byłych towarzyszów partyjnych. W związku z tą nominacją mówi się także o oczyszczeniu Kas Chorych z elementów pepeesowskich i zainstalowaniu tam elementów B.B.Sowych.

Na czele Ministerstwa Skarbu, po oddaniu min. Czechowicza przed Trybunał Stanu, stanął także wojskowy, pułkownik, Matuszewski, który podczas przejęcia władzy wręcz oświadczył:

„Brak doświadczenia w pracy skarbowej, z czego zdaję sobie sprawę, stwarza w moim

osobistem ustosunkowaniu do administracji groszem publicznym zdwojoną ostrożność. Być może jednak, że tam, gdzie chodzi o rozpoczynanie zamierzonych prac, pociągających zobowiązania na przyszłość lub o bezpośrednie zaciąganie nowych zobowiązań, tam ostrożność moja będzie niekiedy pożyteczna".

Delikatne wynurzenia pułk. Matuszewskiego wskazują na wielką skromność talentu gospodarczego pana pułkownika i zrozumienie ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się Państwo w chwili obecnej.

Wracając do punktu, wyjścia musimy przyznać prasie sanacyjnej, że właściwie normalnego przesilenia rządowego nie było. Były raczej „nieporozumienia w rodzinie" sanacyjnej. Zwolennicy pozorów współpracy z Sejmem odeszli, bo taka była wola „grupy pułkowników". Ale nie należy zapominać, że najstarszym rangą wojskowym w gabinecie (we wszystkich dotychczasowych także) jest kto inny, którego pozycję rządową określił p. Bartel na herbatce pożegnalnej w Belwederze u Marsz. Piłsudskiego w ten sposób:

> Służymy wszyscy sprawie publicznej pod rozkazami Pana Marszałka, pod jego przewodnictwem, i życzenia Twoje, Panie Marszałku, były dla nas zawsze świętym rozkazem, gdyż odnosimy się do Ciebie, jako do wodza narodu, z pełnem nabożeństwem.

Ustępujący premjer, Bartel, jest tylko pułkownikiem rezerwy, natomiast inni lepiej rozumieją rozkazy. Pod tym względem żadnych wątpliwości niema. I dla tego sądzimy, że niewiele się zmieniło — zostało wszystko po staremu. Ten sam system, te same rozkazy, ci sami wykonawcy, których dobrze znamy od blisko trzech lat.

S. B.

Fundusze dyspozycyjne.

Fundusze dyspozycyjne są to wydatki, z których rząd nie jest obowiązany wyliczyć się przed Sejmem. Fundusze te stanowią wyraz zewnętrzny zaufania sejmu do rządu „Rzeczpospolita" (№ 79) podaje poniższą tabliczkę funduszów dyspozycyjnych Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz wszystkich ministerstw.

	Fundusz dyspoz. M. S Wojsk. wraz z „różnemi wydatkami"	Fundusz dyspoz. wszystkich ministrów
1924	3.142.431	6.301.233
1925	3.568.000	10.012.800
1926	3.805.000	12.501.690
1927/28	6.000.000	19.395.430
1928/29	6.093.000	23.718,600
1929/30	8.090.000	26.900,000

Cyfry za rok budżetowy 1929/30 należy zmniejszyć o 2 miljony złotych, o którą to sumę senat zmniejszył fundusz dyspozycyjny M. S. Wojsk., ale sumę tę zbierają obecnie działacze sanacyjni w drodze „dobrowolnych składek".

Wpłacajcie prenumeratę

Wojna a Sztuka

„Wieczór Warszawski"(№ 83 tytuł zapewne pochodzi od ciemnoty, panującej w tym 10-cio groszowym brukowcu) podaje „wł. tel." o wstrząśnieniu, jakie spotkało „całą zdrową opinję niemiecką" wskutek wyroku uniewinniającego na słynnego malarza i grafika, Jerzego Grosza. Malarz został zadenuncjowany przez kościół ewangielicki przed policją i oskarżony o bluźnierstwo. Obraz jego p. t.: „Stulić pysk i dalej służyć" (Maul halten und weiter dienen) przedstawia ukrzyżowanego Chrystusa w masce gazowej i w żołnierskich butach. Przewodniczący Sądu, Siegert, w taki sposób uzasadnił wyrok uniewinniający („Arbeiter — Zeitung" z dn. 11 b.m.):

> Artysta w obrazie swoim potępił wojnę. jest to przekonanie, które żywią milony ludzi. Artysta stał się wyrazicielem tych miljonów. Mistrz grafiki, jakim jest oskarżony, przedstawił cierpienia ludzkości podczas wojny. Na tym obrazie wykazał, jak kościół chrześcijański służy obcej sprawie, jak popiera to, czego popierać nie powinien, jak głosi miłość bliźniego i jednocześnie chwali śmierć wroga...
>
> Sztuka jest wolna. W interesie kultury nie należy jej narzucać żadnych ograniczeń. Rozpatrując przeciwstawne interesy, należy stwierdzić, że ważniejszą jest sztuka, jako dobro kultury, aniżeli niporozumienia, jakie taki obraz wywołać może. Jeśli miljony ludzi, którzy przeżyli okropności wojny, przyjrzą się się temu obrazowi, to wdzięczni będą artyście....

Pomijając dziwną sympatję naszych nacjonalistów do, „zdrowej opinji narodu niemieckiego", którzy normalnie wzajemnie na siebie szczują i pomawiają się o chęci wywołania zawieruchy wojennej, zwrócić trzeba uwagę jeszcze na jedno zjawisko. Sądy niemieckie, jak wiadomo, opanowane są przez skrajnych reakcjonistów — skazujące wyroki na lewicowych działaczy, uniewinniające na morderców faszystowskich. A jednak Sąd stanął na stanowisku „że sztuka jest wolna". Niedawno skonfiskowana została książka Władysława Broniewskiego: „Komuna Paryska" i nikt się nie odezwał. Nie wiemy, jaka będzie decyzja Sądu w tej sprawie, chociaż ilustracje w książce Broniewskiego są o wiele łagodniejsze, niż obraz Grosza. Ale żaden literat, poeta, żadna organizacja zawodowa nie stanęła w obronie swego kolegi. Przecież nie cała plejada literacka i artystyczna Polski — to nadworni panegirycy rządzących sfer i nie wszyscy znają „tego Wieniawy (pułkownika"). Milczenie młodych i najmłodszych, jest dowodem ich zestarzenia się, a zarazem trafnej oceny, politycznej panujących stosunków. Droga do Akademji Literackiej, wymaga zrozumienia sytuacji politycznej. Prawo mimikry obowiązuje także artystów i literatów, chociaż „sztuka jest wolna".

Ruber.

1-go Maja domonstrujcie pod hasłami:

Niech żyje Rząd Robotniczo-Chłopski!

Niech żyje Międzynarodowa Solidarność Robotnicza!

Niech żyje Niezależny Socjalizm!

Polityka gospodarcza Rządu.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że ostatni kryzys polityczny został wywołany na tle polityki skarbowej i ekonomicznej obecnego Rządu. Potwierdza to tylokrotnie przez socjalistów głoszoną zasadę, że dla burżuazji kwestje konstytucyjne są tylko formą walki o zdobycze ekonomiczne i kiedy kapitaliści mówią: „Chcemy silnego Rządu“, myślą oni przez to „Chcemy Rządu, któryby silną ręką zdławił wszelkie żądania klasy robotniczej o poprawę swego bytu i o powiększenie swej władzy“.

Doskonale wyraził tę myśl prof. Adam Krzyżanowski, obrońca rządów po-majowych, który w swej broszurze: „Rządy Marszałka Piłsudskiego“ (str. 36) pisze:

„System, który daje ludowi dużo praw konstytucyjnych, ale mało chleba, nie spełnia należycie swego zadania, skutkiem czego łatwo ulega wstrząśnieniom“.

Ponieważ burżuazja niema obecnie najmniejszego zamiaru powiększyć robotnikom ilości chleba jasnem jest, że zmuszona jest zmniejszyć prawa konstytucyjne, aby utrzymać równowagę tych dwóch tak ważnych elementów życia ludzkiego.

Zamiast, więc, dyskutować kwestje konstytucyjne w oderwaniu, jako zasady niezależne od codziennego bytu, warto się zastanowić nad tem, jakie są *cele ekonomiczne*, które burżuazja ma na widoku w obecnym momencie i w jaki sposób Rząd idzie na rękę klasie kapitalistycznej.

Zacznijmy od podatków. Polska jest krajem biednym, w porównaniu z krajami zachodnio-europejskiemi. W Anglji np. zapomogi, wypłacane przez Rząd bezrobotnym (około 80 miljonów funtów szterlingów, czyli 3,5 miljarda złotych rocznie), równają się całej sumie budżetu Państwa Polskiego, a budżet państwowy Anglji wynosi 9 razy więcej niż budżet u nas, nie licząc bardzo wysokich podatków samorządów lokalnych.

Pomimo jednak ciągłego utyskiwania burżuazji na ciężar podatkowy, zapomina się zwykle, że w Polsce 65 procent podatków płaci chłop i robotnik, a zaledwie 35 procent ziemianin, fabrykant i kupiec.

Jak słusznie stwierdza prof. Krzyżanowski w wymienionej broszurze (str. 36):

„W Polsce podatki pośrednie (łącznie z monopolami) stanowią o wiele znaczniejszy odsetek ogółu dochodów państwowych niż w innych państwach zachodnio-europejskich.“

Nadmienić należy, że przez podatki pośrednie rozumie się podatki spożycia, które płaci się nie bezpośrednio do kasy rządowej, ale przy nabyciu pewnych towarów, jak zapałki, cukier, papierosy, spirytus itd. Artykuły te, będące albo monopolem państwowym, albo płacące wysoką akcyzę na rzecz skarbu, spożywane są w znacznych ilościach przez masy pracujące i przynoszą rządowi prawie połowę jego dochodów.

Poświęciłem więcej miejsca kwestji podatków, aby uwypuklić zasadę, stosowaną przez rządy obecne w sprawach gospodarczych, a polegającą na tem, aby:

1. podnieść dobrobyt klas posiadających, osłabionych przez wojnę i inflację,
2. osiągnąć ten cel utrzymaniem w stanie dotychczasowej nędzy i bierności politycznej małorolnych i bezrolnych chłopów i robotników miejskich.

Jaki jest program ekonomiczny nowego Rządu „silnej ręki“ i komu jest ta „silna ręka“ właściwie potrzebna?

Bardzo znamiennym pod tym względem jest artykuł p. F. Bierkiewicza w „Kurjerze Porannym“ i korespondencja warszawska w „Ilustrowanym Kurjerku“ — również organie sanacyjnym.

Argumenty p. Bierkiewicza dadzą się streścić w kilku zdaniach; Rząd pp. Bartla i Czechowicza był to jeszcze stosunkowo rząd „liberalny“, gdyż należał do odłamu demokratycznego B. B. Zadaniem tych ministrów było uporządkować finanse państwa, zrównoważyć budżet, otrzymać pożyczkę zagraniczną, stabilizować walutę, słowem stworzyć podstawy szanującego się burżuazyjnego państwa.

To wszystko zostało teraz wykonane, nadszedł więc czas do dalszych zdobyczy klasy kapitalistycznej, t. j. do intensywnej koncentracji kapitałów, czyli do zagarnięcia wszystkich dochodów społecznych przez burżuazję bez potrzeby liczenia się z wymaganiami klasy robotniczej. Używając terminologji p. Bierkiewicza, należy teraz używać kapitały na „*inwestycje produkcyjne*“ w przemyśle i rolnictwie“ (a więc na maszyny, budynki, podróże do Nicei i samochody), zamiast na „inwestycje nieprodukcyjne“, t. j. na domy mieszkalne dla robotników, kasy chorych, szkoły i t. d.

Rząd p. Bartla, przewodniczącego grupy Partji Pracy, widocznie nie nadawał się do energicznego wykonania programu i musiał szukać wypoczynku aż w Montecattini i dopiero Rząd młodych, 40-toletnich polityków i pułkowników, przywykłych do komendy, skieruje nawę państwową na odpowiednie tory.

Że takie a nie inne jest zadanie nowego Rządu, potwierdza korespondent warszawski „Ilustrowanego Kurjerka Krakowskiego“, który zapewnia swych czytelników, że nowy Rząd w sprawach gospodarczych nie będzie się wdawał w żadne eksperymenty, lecz „wejdzie w kontakt ze sferami gospodarczemi“ dla ustabilizowania życia ekonomicznego.

A więc kapitalizm „wojujący,“ odniósł nowe zwycięstwo. Cenę tego zwycięstwa zapłaci z grubym, lichwiarskim procentem klasa robotnicza, o ile przez potężną koncentrację wysiłku, przez zjednoczenie wszystkich swych sił, nie obroni się przeciw starym i nowym niebezpieczeństwom.

M. Gerson.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W LIDZE NARODÓW.

(Dokończenie).

O co właściwie rozchodziło się na marcowej (54 z rzędu) sesji Rady Ligi Narodów?

Oto delegat Kanady, senator Dandurand, wniósł projekt zmiany procedury. Dotychczas mniejszości mogły wystosować petycję do Sekretarjatu Ligi Narodów, a ten, jeśli uznał ostatnie za godne przyjęcia, kierował je do przewodniczącego Rady, który wraz z dwoma jeszcze, przez siebie wyznaczonymi członkami Rady, (tworzącym wraz z przewodniczącym t. zw. „Komitet Trzech") daną petycje rozpatrywali. Rozpatrywanie polega na tem, że komitet zwraca się do zainteresowanego Rządu z prośbą o zaopinjowanie w danej kwestji, decydując następnie, czy petycja ma być przyjęta, czy odrzucona. W razie przyjęcia przechodzi ona do kompetencji całej Rady. Ta wysłuchuje „oskarżony" Rząd, poczem załatwia kwestję, formułując swoje polecenia, lub odsyłając całą sprawę przed Trybunał Haski, albo ją poprostu umarza. Wyżej wspomnianą procedurę, ustaloną w r. 1925, proponował p. Dandurand zmienić w ten sposób, by skarga mniejszościowa została nasamprzód skierowana do odnośnego rządu, a, jeżeli w przeciągu 30 dni ten nie uczyni jej zadość, zajmie się nią Liga Narodów. Miast „Komitetu Trzech" ma być utworzona stała „Komisja Pięciu" o szerszych pełnomocnictwach dla szczegółowego rozpatrzenia sprawy. Przyczem ustala się, że petycje o dążeniach autonomicznych wyeliminowane być mają zgóry i jako takie proponowane Komisji, wzorowanej według niego na innych komisjach Ligi Narodów, jak to mandatowej, rozbrojeniowej i t. p.

Te „rewolucyjne" wnioski wywołały burzę w sferach państw mniejszościowych. Państwa te, uważające wersalskie klauzule dla ochrony mniejszości za ograniczenie ich suwerenności, zagroziły, iż w razie rozszerzenia dotychczasowych gwarancyj, które i tak są „krzyczącą niesprawiedliwością", domagałyby się zastosowania ich do innych mniejszości narodowych, traktatami dotychczas nieobjętymi. A wiadomo, że nietylko Niemcy, lecz i inne mocarstwa jak np. Anglja, Francja, Włochy, Hiszpanja, Belgja, mają każde swoją domową sprawę mniejszościową niemniej poważną od tych, na które rozciąga się paragraf 93 traktatu wersalskiego.

Dano tedy do zrozumienia buntującym się członkom Rady Ligi (wszystko odbywało się oczywiście za kulisami, na obradach obowiązuje jednomyślność), Polsce i Rumunji, przemawiającym tym razem w imieniu wszystkich państw zainteresowanych, że przecież chodzi w pierwszym rzędzie o to, by wykorzenić hasła samorządowe wśród mniejszości, w przeciwnym bowiem razie nietykalność traktatów pokojowych zostałaby zachwiana. A pokojowy laureat Nobla, p. Briand, oświadczył wprost na plenum Rady: „Niechaj świat ma wrażenie, że przysłuchujemy się tu skargom mniejszości, że Liga Narodów potrafi wywiązać się ze swoich obowiązków". Osiągnięto tedy zgodę dla wywołania wrażenia. Bo czyż nie po to właściwie istnieje Liga Narodów, by wywoływać wrażenia, czyli, że użyjemy języka niedyplomatycznego, by tumanić, sypać piach w oczy, słowem, by bałamucić? Nazywa się to inaczej po ligowemu—treść pozostaje ta sama. Wiele rzeczy zresztą zmieniło nazwę od chwili zawarcia pokoju wersalskiego. To, co zazwyczaj nosiło nazwę *kolonji* nazywa się dziś *„mandatem"*, *opanowanie ekonomiczne obcego kraju — doradstwem finansowem* a *budowanie pancerników na wyścigi — ograniczeniem zbrojeń, lub wprost rozbrojeniem.* Niedarmo „obdarzył Pan Bóg dyplomatów językiem, by ukryli myśli swoje". Tak, więc zadanie Ligi Narodów polega na wywołaniu wrażeń, czyli tumanieniu świata. Dla tego zadania usuwa się na bok nieporozumienia, łagodzi się zatargi, słowem zawiera się kompromisy, z których ostatni szedł na rachunek mniejszości.

Pana Gustawa Stresemanna uspokojono uprzednio za kulisami, przypominając mu, toczące się w Paryżu obrady rzeczoznawców reparacyjnych. Jego „mocnej pięści" przeciwstawiono jeszcze mocniejszą, bo *bankiersko-finansową*, co poskutkowało i handel poszedł gładko. Zresztą na to tylko przecież czekał minister Rzeszy. Jako były syndyk handlowy wie on chyba doskonale, że grunt — to dobrze sprzedać. I wnet z czampjona sprawy mniejszościowej przemienił się w statecznego ligowca i wraz ze swymi kolegami odesłał sprawę do komisji, co w języku dyplomatyczno-genewskim oznacza poprostu pogrzebanie. Nazajutrz po uchwale, dzienniki berlińskie, nawet tak wierne p. Stresemannowi jak „Vossische Zeitung" pisały dosłownie, że „nadzwyczajna szybkość, z jaką propozycja niemiecko-kanadyjska została zlikwidowana przez odesłanie jej po 18-tu godzinach do komisji, wykazuje usiłowanie uduszenia kwestji", i nawoływała do „protestowania przeciw temu dziwnemu sposobowi traktowania sprawy, której ważność przez wszystkich jest uznana." Prasa niemiecka niesłusznie usiłuje zrzucić całkowitą odpowiedzialność na Brianda i Chamberlaina, nie wspominając ani słowem Stresemanna, jak gdyby ten nie brał udziału w głosowaniu i jak gdyby obce mu były handle zakulisowe, które on sam przecież zainicjował. Daleko otwarciej postępuje inny organ ministra spraw zagranicznych, „Germania". oświadczając, że „rezolucja zawiera maksimum tego, co możliwe było do osiągnięcia w rokowaniach *zakulisowych*"

A maksimum — to komitet złożony z trzech członków, mający rozpatrzyć sprawę mniejszościową w związku z propozycję p. Danduranda, ogranicza się do zaciągnięcia opinji zainteresowanych państw przy zupełnem wyłączeniu mniejszości i zakomunikowania wyników swej pracy na przyszłej sesji Rady w czerwcu.

Przyjrzyjmy się bliżej członkom komitetu. Oto pan Adatti, nawiasem mówiąc, autor powyższej re-

zolucji i referent sprawy, przedstawiciel Japonji, która swoją sprawę mniejszościową, korejską, rozwiązała już prawie całkowicie, usunąwszy z tego świata przy pomocy masowego teroru i niesłychanych gwałtów około 100.000 (stu tysięcy) korejczyków i rzuciwszy drugie 40.000 (czterdzieści tysięcy) do lochów więziennych,

Oto drugi członek Quinones de Leon, pełnomocnik dyktatora Primo de Rivery, uciskającego mniejszość katalońską metodami zaiste średniowiecznemi.

Oto, wreszcie, sir Austen Chamberlain, delegat Jego Królewskiej Mości. Jak Anglja u siebie rozwiązuje sprawy mniejszościowe, wiadomem jest każdemu: krwawe stłumienie dążeń Irlandczyków do niepodległego bytu, ujarzmienie Egiptu, bombardowanie bezbronnych is pokojnych miast chińskich, wywołanie walk bratobójczych w Indjach i utapianie we krwi każdego ruchu niepodległościowego— oto bilans zasług kapitalistycznej Anglji dla sprawy mniejszościowej. I ten sam p. Chamberlain, głośno mówiący na Radzie o tem, że „mniejszości powinny się w Pałacu Ligi Narodów przedstawić z czystemi rękoma“ (wyrażenie, które się tak p. Zaleskiemu spodobało, że zacytował je na jego ostatniej mowie bankietowej), powinien byłby może najprzód spojrzeć na swoje własne ręce. Może wykryłby na nich coś, coby poruszyło jego sumieniem (jeżeli je wogóle jeszcze posiada). A wówczas? Wówczas sprawa mniejszości narodowych inneby może znalazła rozwiązanie...

Genewa, w marcu 1929 r.

J. F.

Zmartwienia „postępowych“ żydów.

Rząd Sowiecki zakazał wypieku macy na żydowskie święta wielkanocne. Zawrzało w ulu żydowskim. Ale co najciekawsze, że na ten „skandal macowy“ oburzają się także postępowe żydy. Oto 10-groszowy brukowiec żydowski „Nowy Czas“ (№ 16) rozdziera szaty i tak oto opłakuje sprofanowanie „najpiękniejszego święta naszego“.

> Nie trzeba być człowiekiem religinym, by pojąć znaczenie święta Pesach dla całego żydostwa, nie trzeba być żydem ortodoksyjnym, by zrozumieć, że najpiękniejsze święto nasze, Pesach, traci swą formę i sens bez owego symbolu macy. Cóż dopiero mówić o żydostwie religijnem, dla którego Pesach bez macy jest prawdziwą tragedją? A zaznaczyć należy, że pomimo 11-letniej walki Jewsekcji z judaizmem, żydów religijnych w Rosji liczyć można na setki tysięcy.

Panowie z „Nowego Czasu” piszą i mówią po polsku, uważają się, zapewne, za postępowców, a jednak brak macy, przeszkadza im w normalnem trawieniu. Jeżeli tragedją hasydów jest brak macy, to tragedją „Nowo-czasowników“ jest niezrozumienie ducha Nowego Czasu.

Szykujcie się do świętowania 1-go Maja pod sztandarami Rewolucyjnego, Niezależnego Socjalizmu!

Odpowiedź opozycji.

Dnia 23 marca b. r. Sejmowa Komisja Budżetowa obradowała nad wnioskiem endeckim, żądającym od Rządu wyjaśnień w sprawie „wesołych budżetów“. M. inn. przemawiał, w imieniu PPS.. poseł Kwapiński, który „sprostował twierdzenie p. Kościałkowskiego, jakoby Sejm na dawniejsze zaczepki ze strony Marszalka Piłsudskiego pozostał dłużnym odpowiedzi. Nie zawsze i nie na każdą zaczepkę odpowiedź może być bezpośrednia. Bo i kto miał odpowiedzieć w imieniu całego narodu, gdy Marszałek Piłsudski na zjeździe w Kaliszu cały naród polski nazwał „narodem idjotów“? Gdy pojawił się znany wywiad Marszałka Piłsudskiego, piętnujący wszystkie Sejmy — poprzednie i obecny — Z.P.P.S. na przedwakacyjnem, ostatniem zebraniu uchwalił rezolucję, którą skonfiskowano. A gdy Sejm ponownie się zebrał, przewodniczący Z. PPS. dał odpowiedź pełną godności“ („Robotnik nr. 82).

W odpowiedzi na nowy atak Piłsudskiego na Sejm, PPS. znowu odpowiedziała rezolucją, która szczęśliwie nie została skonfiskowana. Pozatem („Robotnik“ nr. 99) stwierdził, że „*artykuł Piłsudskiego to tragedja Polski, że zamach stanu — to rewolucja, — zaraz, za tydzień, za miesiąc — wszystko jedno*“. Ale na tem nie skończyła się taktyka „rewolucyjna“ PPS. Zwrócili się jeszcze z apelem do Prezydenta Rzeczypospolitej, ażeby państwo ochronił przed katastrofą.

Należałoby przypuszczać, że PPS. odwoła się do mas, do robotników i chłopów. Gdzietam! Wolą mowy „pełne godności“ — tym razem leader sejmowy Pepeesu nie mógł tego zrobić, bo posłowie są na przymusowym urlopie.

Natomiast jasną i wyraźną odpowiedź na artykuł Piłsudskiego znajdujemy w obozie sanacyjnym. Organ 4-ej brygady „Dzień Polski“ (nr. 100) w taki sposób interpretuje mowę o „fajdaniźmie“. „Pamiętać należy — pisze niejaki A. R. — *że jest to enuncjacja faktycznego dyktatora*, który wziął na siebie przez zamach majowy i usunięcie sejmowładztwa odpowiedzialność za losy naszego państwa... Artykuł Marszałka Piłsudskiego jest, niewątpliwie, wyrazem, że czuje się on na siłach do pokonania opozycji, że wypowiada swoje zdanie w słowach palących wszelkie mosty porozumienia raz na zawsze i że *nie czuje się on skrępowany konstytucją* w realizacji swojego programu ustrojowego“.

Z interpretacji magnacko-obszarniczej wynika, że jedynymi obrońcami konstytucji są opozycjoniści, ale ich groźb i straszenia nie należy brać na serjo, bo, czytamy dalej, że „w gotowość „mas“ do zaryzykowania „rewolucji“ „w obronie konstytucji“ nie wierzymy, nie posądzamy również przywódców robotniczych (czyt. PPS — nasz dopisek) o chęć prowokowania w obecnej tak trudnej sytuacji gospodarczej zabójczych przedewszystkiem dla robotnika strajków lub też awantur, w których nie oni, lecz wysłannicy Moskwy ryby mogliby łowić w mętnej wodzie. *Pozbawienie djet zawodowych demagogów ostudziłoby rozgorączkowane głowy, wichrzące nietylko bezkarnie, lecz nawet za pieniądze ze skarbu Państwa*“.

Panowie dobrze znają swoich usłużnych pupi-

lów, nie posądzają macherów pepeesowskich o jakiś śmielszy, samodzielny krok. Śmieją się z dąsów i grymasów „opozycyjnego pepesizmu". Kpią sobie z nich, ale też grożą. Może, naprawdę, krew do głowy tym „opozycjonistom" uderzy, wtedy grożą „pozbawieniem djet", które „ostudziłyby rozgorączkowane głowy", a nie boją się wcale, „że zamach stanu — to rewolucja, — zaraz, za tydzień, za miesiąc — wszystko jedno." Konserwatyści sanacyjni doskonale wiedzą, że z tego całego „rewolucyjnego" gadania zostanie tylko „wszystko jedno", byleby masy nadal bujać i odwoływać się do nich w okresie wyborczym. PPS. odczuwa wtedy wielką potrzebę głosów robotników i chłopów.

Kamraci wiejscy, maszerujący w jednym szeregu „opozycyjnym" z PPS. także się odezwali. Zarząd główny Stronnictwa Chłopskiego dn. 9 b. m. powziął uchwałę, w której m. inn. czytamy, że „nad artykułem p. Józefa Piłsudskiego Zarząd główny przechodzi do porządku dziennego, uważając, że treść i forma tego artykułu nie może dotknąć Sejmu, a szkodzi raczej autorowi". Wymyśla się im od zdrajców, sprzedawczyków, fajdaniarzy, a oni nie czują się dotknięci, chowają głowę w piasek i boją się spojrzeć prawdzie w oczy.

Trzecie ugrupowanie „opozycyjne" „Wyzwolenie" nie śpieszy się i dopiero dn. 16 b. m. Zarząd Główny zajmie się artykułem Piłsudskiego.

Jeżeli magnaci i obszarnicy wykpiwają „rewolucyjność opozycjonistów", to co dopiero mówić o „grupie pułkownikowskiej", która nawet nie grozi pozbawieniem djet, a poprostu obrzuca „opozycję" stekiem najordynarniejszych obelg.

W marcu mógł poseł Kwapiński mówić że PPS. odpowiada „na zaczepki Marsz. Piłsudskiego". Nie przewidział pos. Kwapiński artykułu „o wrażeniach człowieka chorego z sesji budżetowej sejmu". Nie należy, p. Kwapińki, unosić się, bo to stawia człowieka w śmiesznej i kłopotliwej sytuacji. Czekamy na „pełną godności odpowiedź".

S. Dobrzyński.

Dobrze im się dzieje...

W tych dniach Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę znanego przemysłowca, Karola Szajblera, któremu wytoczyła powództwo artystka niemiecka, Liza Hepf na sumę 17250 marek niem. (ok. 35,000 zł.) P. Hepf miała zostac „prywatną sekretarką" p. Szajblera który polecił wynająć jej w Berlinie komfortowe mieszkanie z pięknem urządzeniem. Nagle p. Szajbler ulotnił się z Berlina, nie zapłaciwszy za urządzenie „gniazda sekretarki". Sąd orzekł, że nie jest kompetentny do rozstrzygnięcia tego sporu.

A gdzieindziej magnaci miewają inne kaprysy. Oto pisma donoszą, że znany miljarder amerykański, John D. Rockfeller, zakupił niedawno wioskę za sumę 700.000 dolarów (6,500,000 zł.) i kazał wszystkie domy zburzyć, gdyż wioska zasłaniała mu piękny widok z okien jego pałacu.

Kaprysy magnatów przemysłowych kosztują wiele. Bawią się za pieniądze, na które nie bardzo ciężko „pracują", skoro mają tyle wolnego czasu do zabaw. Każą burzyć domy, bo brak im pięknego widoku, a górnik miewa widoki robione przy pomocy lamp acetylenowych. Muszą pracować w podziemiach, żeby magnaci mogli spokojnie odpoczywać w pałacach z pięknemi widokami.

Prohibicja tytuniowa.

W Stanach Zjednoczonych od kilku lat już istnieje prohibicja alkoholu. Często czytamy w gazetach o zorganizowanych bandach przemytniczych, które posiadają dla obrony „swoich interesów" własne okręty, uzbrojone w dalekonośne armaty. Bandy te często prowadzą normalne walki artyleryjskie z amerykańską strażą celną, która stoi na straży obrony istniejących praw o zakazie handlu alkoholem.

Obecnie znowu rozpoczęto w Stanach Zjedn. walkę o prohibicję na tytoń. Akcja cała wymierzona jest tylko przeciwko kobietom, palącym papierosy. Agitatorzy roznoszą po ulicach wielkie plakaty, na których przedstawiona jest kobieta, paląca papierosa i trzymająca na ręku małe dziecko. Napis na plakacie stwierdza, jak źle wpływać musi na zdrowie dziecka przy piersi, kiedy matka pali papierosy

A wiadomo, że z dymem papierosów wypala się dość znaczny procent zarobku. Świadczy o tem wysokość produkcji tytoniu. Według danych miesięcznika „Tytoń" (Nr. 1—2 z 1929) produkcja światowa wyrobów z surowców tytoniowych w różnych Krajach wynosi:

Przeciętnie (w milonach kilogramów).

Kraj	1909/13	1923/26	Kraj	1909/13	1923/26
Polska	—	15,1	Austrja	—	12,9
Rosja	97,1	143,7	Grecja	4,5	11,5
Niemcy	104,6	102 2	Szwajcarja	8,8	5,9
Anglja	55,7	75,9	Stany Zjednoczone Amer.		
Francja	59,5	69,3	Północnej	297,8	428,6
Włochy	30,4	50,5	Kanada	14,4	16,7
Holandja	25,0	28,6	Brazylja	18,7	31,8
Belgja	19,4	25,7	Argentyna	12,5	18,9
Hiszpaaja	23,1	25,6	Kuba	16,3	8,9
Węgry	—	19,5	Ang. Indje	215,7	324,7
Czechosłow.	—	19,2	Chiny	65,3	209,7
Turcja	34,5	18,9	Japonja	43,0	66,4
Jugosławia	—	17,3	Filipiny	17,9	22,3
Rumunja	3,7	16,7	Algier	6,4	13,5
Bułgarja	—	15,3	Egipt	8,6	7,3

Dane powyższe świadczą o znacznym wzroście produkcji w okresie powojennym, zatem także konsumucja się zwiększyła, co przypisać należy temu, że ilość kobiet palących papierosy wzmogła się właśnie w okresie powojennym. Największy wzrost produkcji nastąpił w Rosji, Stanach Zjednoczonych Brazylji, Indjach Angielskich, Chinach i Japonji. Dla ziem polskich brak danych przedwojennych i dlatego trudno ustalić, jakie zaszły zmiany.

O jednego renegata mniej

W tych dniach zmarł były przywódca włoskiej partji socjalistycznej, Enrico Ferri. Wraz z Lombroso był twórcą szkoły kryminalistycznej, znanej pod nazwą szkoły włoskiej. Swego czasu był także redaktorem naczelnego organu partji „Avanti" Już w 1908 r. zerwał z partją, a później przeszedł do obozu faszystowskiego i w nagrodę za to mianowany został przez Mussoliniego senatorem.

„Robotnik" zatytułował depeszę o śmierci Ferri'ego „Zgon przywódcy socjalistów włoskicz", Gaffa taka może zdażyć się każdemu, ale że „socjalistyczne" pismo nie zorjentowało się — to może wypływa z duchowej więzi jaka łączy naszych „socjalistów" z tymi, którzy normalnie kończą na faszyźmie.

Kongres angielskiej Niezależnej Partji Pracy.

Kwiecień 1929 roku, kiedy odbył się 37-my Kongres Niezależnej Partji Pracy w Angji, będzie miał wielkie znaczenie w historji brytyjskiego proletarjatu. Rezolucje i uchwały mogą odegrać wybitną rolę nietylko w angielskim ruchu robotniczym, lecz pozostawiają silne ślady w ogólno-europejskiej sytuacji.

Trzeba pamiętać, że Niezależna Partja Pracy jest *najstarszą* robotniczą organizacją, która od *pierwszego* dnia swego istnienia postawiła sobie za zadanie osiągnięcie ustroju *socjalistycznego*, i która wiernie służyła ideom socjalistycznym w przeciągu swych 37 lat.

Podczas wojny europejskiej, angielska Niezależna Partja była *jedyną* masową socjalist. partją w krajach, prowadzących wojnę, która ani na chwilę nie zniżyła (i nie shańbiła) czerwonego sztandaru, mężnie i bohatersko przeciwstawiając się masowym, bratobójczym mordom, dokonywanym w interesie kapitału i imperjalizmu. Tem się objaśnia jej nadzwyczaj silna *moralna* pozycja. Ci ludzie przeszli przez wszelkiego rodzaju pokusy, doświadczenia, więzienia, bojkoty i eksperymenty i przez to złamać ich nie tak łatwo.

Z drugiej strony pamiętać trzeba, że Niezależna Partja Pracy jest częścią składową ogólnej „Partji Pracy“, która jest *federacją* Związków Zawodowych i socjalistycznych ugrupowań.

„Partja Pracy“ to jest urzeczywistnienie *jednolitego frontu robotniczego* w Anglji, bo w jej skład wchodzą wszystkie zw. zaw. i ugrupowania polityczne. Wyjątek stanowi mała garstka anarchistów i nieliczna partja komunistyczna (licząca około 2 tysięcy członków). Lenin w swoim czasie walczył o przyjęcie komunistycznej partji w skład „Partji Pracy“, pewne szanse były już nawet, lecz później usiłowania te dzięki nowym przyczynom spaliły na panewce („Niezależni“ byli za przyjęciem ich).

Z tego wynika jasno, że „Partja Pracy“, jako imponnjąca robotnicza masowa organizacja (miljony głosów!), łącząca *różne* odcienie myśli robotniczej, nie nosi jednolitego ideowego charakteru. Lewicę w „Partji Pracy“ stanowią właśnie angielscy niezależni. Nie ukrywają oni wcale wad ogólnej partji, atakują niekiedy mocno poszczególne posunięcia (niedawno np. opublikował przewodniczący niezal, partji, Maxton razem z wodzem górników Cook'iem (Kukiem) znany manifest, ostro krytykujący pewne kroki Laburzystów).

Jednocześnie pchają niezależni całą „Partję Pracy“ na lewo, gdyż mają w swym łonie całą plejadę nadzwyczaj cennych i wybitnych ideowych inteligentów, jak również wypróbowane szeregi starych robociarzy, którzy razem z Keir Hardiem położyli mocny fundament dla przyszłej angielskiej Republiki Socjalistycznej.

Kwietniowy kongres 1929 r. ma jeszcze przez to wielkie znaczenie, że jest to ostatni kongres przed ogólnymi wyborami parlamentarnymi, które odbędą sięę najprawdopodobniej w końcu maja 1929 r. Możliwość powstania Rządu Robotniczego nadała tegorocznym obradom specjalnie wybitny i odpowiedzialny charakter.

Rzucał się w oczy „młody“ skład tej najstarszej socjalistycznej partji. Liczba młodych delegatów była na tegorocznym kongresie o wiele liczniejsza, aniżeli na jakimkolwiek innnym Zjeździe.

Przewodniczący partji Maxton, zagajając kongres, wygłosił wspaniałe, programowe przemówienie, w którem głęboko i popularnie ujął wszystkie zagadnienia współczesnej Anglji.

Mocne słowa padały pod adresem obecnego rządu konserwatywnego, któremu niezależni wypowiedzieli wojnę do końca. Nędzę, głód, bezrobocie dał mu ten rząd. Reakcją i tyranją upiększa on swe haniebne istnienie. I Maxton nakreślił „program minimum“: silne opodatkowanie burżuazji, kontrola produkcji przez państwo i związki zawodowe, pensje dla dzieci, jak dla starców, wdów i kalek, ustalenie minimalnego zarobku dla rodziny robotniczej, aby miała ona nietylko na chleb suchy i dach nad głową, lecz by mogła zaspokoić wszystkie kulturalne potrzeby; ustalenie zarobku godnego współczesnego człowieka cywilizowanego,

Lecz niedość na tem: *natychmiastowa socjalizacja całego górnictwa, środków transportowych, handlu zagranicznego i banków!* Jeśli uprzytomnimy sobie jak kolosalnie dużą rolę odgrywa angielskie górnictwo, banki i handel we wszechświatowej gospodarce, to zrozumiemy, jak doniosłe znaczenie ma przemówienie t. Maxtona, skonkretyzowane i szczegółowo opracowane w formie poszczególnych rozolucyj, które kongres zaakceptował kolosalną większością głosów.

Jasno powiedział Maxton: „Jakkolwiek wszystkie te rzeczy mają wielkie znaczenie, to jednak nie pozwolimy nikomu i niczemu, aby program ten minimalny zaćmił nam cel najważniejszy—osiągnięcie ustroju socjalistycznego.“

Charakterystyczną cechą Niezależnych jest nazwa ich nowego programu: „Socjalizm w naszej epoce“, t. j. że ustrój socjalistyczny może i powinien być urzeczywistniony przez obecne pokolenie. Tow. Maxton podkreślił to: „Urzeczywistnienie socjalizmu zależne jest obecnie od samych socjalistów, od ich odwagi, ofiarności, energji, a nie od sił, leżących poza socjalistami“.

Rozumie się, że „Niezależni“ mają wielu wrogów. Kilku starych ugodowców opuściło już ich szeregi. W samej partji też dłuższy czas szła dyskusja, jaki charakter ma mieć „Niezależna Partja“. Prawe skrzydło chciałoby, aby „wielką politykę“ zajmowała się obecnie ogólna „Partja Pracy“, natomiast Niezależna Partja miałaby się zająć tylko propagandą socjalizmu. Mocną odpowiedź dał im na zjeździe b. minister oświaty Trevelyan: „Partja nasza musi zajmować się wszystkiem, lub będzie niczem. Dla propagandy ma wielkie znaczenie, jeśli propagandyści zajmują się praktyczną polityką robotniczą.

Niezależna Partja musi patrzeć dalej, podczas wojny była ona *sumieniem* robotniczem. Sytuacja taka może się powtórzyć. Mamy wszyscy nadzieję,

że wkrótce będziemy mieli Rząd Robotniczy nowych *czynów*. Bo główna rzecz, co Rząd Robotniczy uczyni? Jeśliby rząd robotniczy nie szedł słuszną. drogą, to część robotnicza musi być gotowa do protestu. Mam nadzieję, że to się nie stanie, lecz w razie konieczności Niezależna Partja musi być tą siłą protestującą i pchającą na słuszne tory".

Sprawy międzynarodowe, (imperjalizm, niebezpieczeństwa wojny i sprawy kolonjalne), referował tow. Fenner Brockway. Zaznaczymy tylko tutaj, że podkreślił on konieczność wolnego samostanowienia wszystkich ludów i kolonij, że protestował przeciw wojskowej interwencji w Egipcie, Indjach, innych kolonjach. Niechaj narody te same wypowiedzą się o swym losie. Imperjalizm angielski popełnia zbrodnię względem tych krajów, i Niezależna Partja pierwsza wyciąga tym ludom rękę do wspólnej walki o ich wyzwolenie.

W sprawie niebezpieczeństwa nowej wojny przyjęto szczegółową rezolucję, między innemi polecono przedstawicielom Niezależnych w parlamencie głosować przeciw budżetom wojskowym, gdyż częściowe rozbrojenie, choć zmniejsza, lecz nie usuwa całkowicie niebezpieczeństwa nowej wojny.

Prawica miała nadzieję, że uda jej się nie dopuścić do ponownego wyboru t. Maxtona na przewodniczącego, jako zbyt lewicowego. Lecz lewicowy kierunek Maxton-Brockway zwyciężył, i Maxton został wybrany po raz czwarty na przewodniczącego partji 284 głosami (Shinwell uzyskał 39 gł. a wódz szkockich niezależnych Dollan 38 głosów).

W obecnej reakcyjnej i kontrrewolucyjnej epoce, którą przeżywa Europa, tegoroczny zjazd bratniej nam Niezależnej Partji Pracy jest otuchą i bodźcem dla dalszej walki o zwycięstwo rewolucyjnego międzynarodowego niezależnego socjalizmu.

J. K.

Łańcuch na fundusz prasowy „Przedwiośnia".

Tow. Sternlicht (Wilno) składa 10 zł. i wzywa do złożenia takiejże sumy tow. Zasztowta i Bednarowicza (Wilno), tow. Basmana, Zakhajma, Kruhmana, Wronawskiego, Więcława (Warszawa), tow. Krukowieckiego, Ciecierskiego i Szlezyngera (Częstochowa).

c. d. n.

Pieniądze, zadeklarowane w łańcuchu prasowym prosimy wpłacać na Konto P. K. O. 92-72.

Skazanie posła.

Sejm obecny swego czasu wydał posła komunistycznego, Baczyńskiego. Po wydaniu b. poseł Baczyński został osadzony w więzieniu, a dn. 5 b. m. wyrokiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu skazany zoitał na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw i zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz na opłacenie kosztów sądowych w wysokości 320 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

Lachmanówna w Warszawie Pismo wysyłamy z polecenia tow. Kamińskiego.

Romaniak w Drohobyczu — Pismo wyślemy.

Warcki w Praszce. Pismo stale wysyłamy.

Bibljoteka im. Napiórkowskiego w Łodzi — Będziemy wysyłać bezpłatnie.

Śledziński — Warszawa — Prosimy w sobotę zgłosić się do redakcji.

Siwiec — Rozłowszczyzna. Pismo wyślemy. Adres tygodnika podamy.

Komunikat.

Komitet Warszawski N.S.P.P. podaje do wiadomości, że organizuje kursy języka „Esperanto" dla członków i sympatyków N.S.P.P. w językach wykładowym:

w polskim prowadzić będzie tow. J. Zawada
w żydowskim „ „ „ M. Szpetrvch.

Zapisy na kursy przyjmuje sekretarjat NSPP. Leszno 49 m. 3 (w godz. 5 — 8 wiecz.

Za sekretarjat — *L. Zacharjasiewicz.*

Warszawski Okręgowy Komitet N. S. P. P.

DWA WIELKIE WIECE PRZED-MAJOWE

odbędą się w lokalu własnym

Leszno 49

dnia 27-go kwietnia (w sobotę) w jęz. żydowskim
dnia 28-go kwietnia (w niedzielę) w jęz. polskim.

Początek o godz. 11-tej rano.

Przemawiać będą: tow. tow. **Zacharjasiewicz, Dr. J. Kruk, M. Gerson, L. Pines, Inż. L. Warszawski** i inni.

Penumerata „Przedwiośnia" wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72**

Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn.**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73.